OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty
w Lipsku i w Saxonii:
Rocznie..... 12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku, 8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. —— Lipsk, Sroda, 4 Maja. —— №. 3.

Lipsk, dnia 3 Maja 1864 r.

Allokucya Papieża, w chwili obecnéj jest faktem wielkiéj wagi, i dziwnie mocą swoją i wzniosłością odbija od nędznych zabiegów dyplomacyi, która, zrobiwszy Moskwie kilka uniżonych w kwestyi Polskiéj przedstawień, zamilkła widząc ich bezskuteczność i obojętnie na okrutne zniszczenie Polski spogląda. Nad znaczeniem téj przemowy Ojca Św. zastanowimy się dłużéj w swoim czasie, dziś podajemy niektóre z niej szczegóły i tekst według listu z Rzymu, umieszczonego w *Patrie* z 2 Maja. Dodamy tu tylko, że znalazła ona silny rozgłos w Europie; francuzkie dzienniki opozycyjne witają ją słowami najszlachetniejszego uznania, dzienniki zaprzedane wrogom wolności jak n. p. *Independence Belge*, ubolewają, że Papież tak bewzględnie wypowiada prawdę tak potężnemu jak car moskiewski monarsze, Monitor zaś Paryzki zupełne zachowuje milczenie, allokucyi dotąd nie umieścił w swoich kolumnach, jakby chciał samą nawet jéj autentyczność podać w wątpliwość.

24 Kwietnia obchodzono w Propagandzie uroczystość świętego Fidelisa z Sigmaringen, pierwszego ucznia téj instytucyi, który koronę męczeńską otrzymał. Papież znajdował się na téj uroczystości. Scisk ludu był wielki. Arcyksiąze Wiktor Ludwik Austryacki i infant Portugalski byli również obecni. Po skończonéj ceremonii, Papież dał znak, że chce mówić: wszystkich spojrzenia zwróciły się na Niego, i wśród najgłębszego milczenia, wszyscy wysłuchali allokucyi, którą wielu z przytomnych natychmiast spisało, i któréj dosłowne brzmienie jest następujące:

Zrobiwszy alluzyę do uroczystości dnia, Papież powiedział:

„Krew słabych i niewinnych woła o pomstę przed tronem Najwyższego, przeciwko tym, którzy ją rozlewają. A i w téj chwili, czyż nie widzimy rozlewu krwi niewinnéj w krainie katolickiéj, w nieszczęśliwéj Polsce, gdzie ta właśnie Wiara Katolicka, za którą św. Fidelis oddał swe życie, jest tak okrutnie prześladowaną. Chciałem o tem mówić dopiero na przyszłym konsystorzu, ale lękam się, ażebym przez zachowanie dłużéj milczenia, nie ściągnął na siebie kary niebios, zapowiedzianéj przez proroków tym, którzy pozwalają spełniać nieprawość: *Vae mihi quia tacui.* Sumienie zmusza mię do podniesienia głosu przeciwko temu potężnemu monarsze, którego państwa rozciągają się aż do północnego bieguna. Słuchajcie! Oto ten potężny monarcha śmie nazywać się katolickim, nie należąc do naszego Swiętego Kościoła, i zapomina, że go czeka sąd BOGA za jego zbrodnie.

„Monarcha ten prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród Polski, i przedsięwziął bezbożne dzieło wytępienia religii katolickiéj w Polsce, i wprowadzenia przemocą schyzmy. Kapłani tego katolickiego narodu gwałtem wydzierani są z łona swych owczarni, inni wygnani, inni jeszcze skazani do ciężkich robót lub na haniebne kary; szczęśliwi są jeszcze ci, którzy zdołali uciec, i błądzą teraz na obcéj ziemi, pozbawieni schronienia!

„Kościoły są jedne zbezczeszczone, inne zamknięte z powodu nieobecności kapłanów. Nakoniec ten zuchwały władca przywłaszcza sobie władzę, któréj nieposiada nawet Namiestnik Chrystusa: wyrwawszy bowiem z dyecezyi, wygnawszy i uwięziwszy od roku, ukochanego naszego syna Arcybiskupa Warszawskiego, ośmielił się strącić go z tego stanowiska, które mu przyznaliśmy My sami. Rzucając ohydę na takie czyny, nie myślimy wcale dawać przez to zachęty europejskiéj rewolucyi. Umiemy zrobić różnicę pomiędzy rewolucyą socyalną i słusznemi prawami narodu, walczącego za swoją niepodległość i za ocalenie swojéj religii. Rzucając potępienie na prześladowców katolickiéj religii, spełniamy świętą powinność naszego sumienia; z téj to przyczyny uważałem za obowiązek podać wam smutne wiadomości, jakie otrzymałem z tego nieszczęśliwego kraju, za który powinniśmy podwoić modły. Oświadczamy więc, że dajemy nasze Apostolskie błogosławieństwo wszystkim tym, którzy w dniu dzisiejszym, modlić się będą za Polskę. Módlmy się za nią wszyscy.“

W téj chwili wszyscy przytomni uklękli, a Ojciec Swięty ukorzonemu pobożnie tłumowi udzielił błogosławieństwo.

Całą tę mowę Papież powiedział stojąc, głosem silnym i bardzo wzruszonym. Na obliczu jego malował się zapał, i oburzenie, jakiem dusza jego przejętą była na widok męczeństwa Polski.

KORRESPONDENCYE.

Warszawa, 28 Kwietnia.

Jakkolwiek to już uznaną jest rzeczą, że Moskwa w polityce swéj względem Polski i w ogóle w polityce zewnętrznéj, jednéj wytrwale trzyma się zasady, tj. zasady zaboru za pomocą kłamstw siejących niezgody wewnątrz a spotwarzających ze wnątrz, to jednak zasada ta tysiączne przybiera kształty w zastowaniu, jak okoliczności wymagają. Raz postawiwszy za zasadę kłamstwo, Rossya wcale żadnych nie ma zasad; każdę z nich po kolei stosuje tam gdzie jéj chwilowa potrzeba wypadnie, nie troszcząc się bynajmniéj o sprzeczności. Arystokratyzm, demokratyzm, socyalizm, komunizm, religia i liberalizm, wszystko to dla Rossyi są nie zasady, lecz argumenta, któremi szermuje bez związku, stosownie jak interes wymaga: jednakże w ostatniem stuleciu walki Polski z Rossyą są dwie epoki, a w każdéj z nich Moskale przeważnie posługują się jednym argumentem, jako najlepiéj ich interes popierającym. W pierwszéj epoce, kiedy Polacy zaczęli spostrzegać zgubne skutki do ideału podniesionéj wolności szlacheckiéj, a raczéj kiedy ta wolność już w oligarchyę się zamieniła, kiedy na widok rosnącego na około samowładztwa chcieli wprowadzić do swoich konstytucyj zbawienne w duchu czasu reformy, podnieść stan mieszczański, ulżyć ciężarom wieśniaka, utworzyć ar... wprowadzić tron dziedziczny; Moskale ogłosi...ą głównemi obrońcami złotéj wolności, pre...zy szlacheckich (u nas rozumie się, nie u siebie). Ob... tych przywilejów szlacheckich, gwarancya dawn... konstytucyj, utrzymanie *veto* elekcyi, i t. d. to by... hasła pod któremi Moskwa interwenjowała ciągle w sprawy polskie, a gdy mimo tego reformy zaprowadzone zostały, Moskwa wzięła je za pretekst do wojny i wespół z sąsiadami dopełniła zaboru kraju, który już wyślizgiwał się z sieci jéj intryg, ale jeszcze zbyt słaby był po wewnętrznem przesileniu.

Od téj pory następuje zmiana frontu: jakkolwiek zmienna jest szermierka Moskwy przy każdéj

OPOWIADANIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

O WYPRAWIE Z TULCZY.

(Ciąg dalszy).

Po przeminięciu tego zapału, nastało oglądanie się, tém bardziéj, że o Miłkowskim, po pierwszéj jego odezwie, słuch zaginął. Oznajmił się jako naczelnik siły zbrojnéj na Rusi — kazał czekać — nie pokazał się — nikogo nie przysłał — a sam przepadł. Na czekaniu minął Luty, minął Marzec, minął Kwiecień — długie trzy miesiące, w przeciągu których najróżnorodniejsze złe miało czas zakorzenić się. Miejsce zapału zajęła dyskussya, oparta na ostudzających ochotę przypuszczeniach i wnioskach. Niechętni i lękliwi podnieśli głos — szerzyli niechęć i lękliwość. Na dobitek złego, nieszczęśliwy wybór ajenta politycznego, wzbudził powszechne nieukontentowanie. Zamiast kupienia się w jeden zastęp około jednego sztandaru, potworzyły się stronnictwa. Tych główna i jedyna różnica zależała na tém, że jedni chcieli się bić, drudzy nie chcieli,—czyli: jedni bez względu na nic gotowi byli biedz na pole walki, drudzy domagali się niemozliwych rękojmi. Pierwsi skupili się około majora Sok... i wybrali sobie wojskowego naczelnika, w osobie p. Aleksandra Łaskiego — i czekali na pieniądze.

Wybranie majora Łaskiego było bardzo trafném. Nie można było lepszego wyboru uczynić. Stary, doświadczony żołnierz, nikt nad niego nie mógł lepiéj poprowadzić starych, regularnych żołnierzy. Przygotowaliśmy się iść pod Łaskim, jeżeli nie materyalnie, z powodu braku funduszów, to przynajmniéj moralnie, schodząc się i obliczając. Major Jagmin spisywał ochotników, których liczba z dniem każdym wzrastała.

W tym stanie były rzeczy, kiedy w pierwszych dniach Maja dowiedzieliśmy się niespodzianie o przyjeździe Miłkowskiego. Ucieszyła nas wieść ta, bo zapowiadała koniec próby, na jaką cierpliwość nasza przez taki długi czas była narażoną. Wyglądaliśmy przybycia do Konstantynopola zwiastuna dobrych wieści, który przyjeżdżał w charakterze wojennego naczelnika.

Przybycie Miłkowskiego dawało nam dwóch wojennych naczelników: jednego, obranego przez konstantynopolski ogół, drugiego mianowanego przez Rząd Narodowy. Okoliczność ta mogła stać się powodem nieporozumień i zgorszenia. Jednakże dzięki, czy to taktowi pułkownika Miłkowskiego, czyli też wyrozumiałości majora Łaskiego, porozumienie pomiędzy naczelnikami nastąpiło od razu: Łaski uszanował wolę Rządu Narodowego i ustąpił pierwszeństwa Miłkowskiemu i co więcéj, pomimo starszeństwa służby, pomimo niezaprzeczonego prawa do starszeństwa jakie mu nadawała długość nabytego na polu bojowéj praktyki doświadczenia, uznał w Miłkowskim naczélnika. Był to krok piękny i szlachetny ze strony Łaskiego, który nie mógł nie oddziałać na ogół.

Przybycie Miłkowskiego dało się czuć odrazu, Dowiedzieliśmy się, że mamy wystąpić jako zbrojny oddział — że pójdziemy nakoniec do Polski. Spisywanie ochotników odbywało się nie dla saméj już tylko wiadomości. Spisywano i wyprawiano ich na punkt zborny, wybrany przez naczelnika w Tulczy, tureckiem miasteczku położonem nad Dunajem. Przyszła broń na 700 ludzi. Tę, z powodu niewczesności w wyprawieniu, władze tureckie skonfiskowały. Wypadek ten jednaże nie wpłynął bynajmniéj na losy wyprawy. Wyprawianie ludzi do Tulczy nie ustało; a po przybyciu kommissarza wojennego, w osobie pana Walerego Przewłockiego, rozpoczęło się, przysposabianie amunicyi i odzieży dla żołnierzy.

Pułkownik Miłkowski nie długo bawił w Konstantynopolu. Urządziwszy, co urządzić należało, odjechał do Tulczy, dokąd i ja opowiadanie moje przenoszę. Pierwéj jednakże, wspomnę tylko o tém, że nie było harmonii pomiędzy reprezentacyą polityczną a władzą wojskową polską. Pułkownik Miłkowski nie widział się ani porozumiewał z panem Jordanem. To niepodobna, ażeby nie wpłynęło szkodliwie na chód i rozwój przedsięwzięcia, którego powodzenie zależało przedewszystkiem od zupełnéj zgody ludzi na czele postawionych. Temu brakowi zgody ktoś winien — Miłkowski albo Jordan? — Nie znając szczegółów, nie wiedząc o powodach niezgód, trudno mi o tem sądzić — a niepodobna przypuszczać, ażeby powodem mogły być, bądź dawniejsze osobiste zajścia, bądź ta okoliczność, że ci panowie należeli do przeciwnych sobie stronnictw politycznych. W obec walki o niepodległość Ojczyzny, osobistości i stronnictwa miejsca miéć nie powinny. Jest w tem więcéj jak wina — jest występek, płynący z tego, że albo Miłkowski nie chciał zbliżyć się do Jordana, albo Jordan odepchnął Miłkowskiego. Jeden z tych panów zgrzeszył pychą. Bądź co bądź, pan Jordan nie przykładał ... do wyprawy i zdawał się ją ignorować.

okoliczności, głównie jednak odtąd już nie wolność szlacheckie, ale obronę ludu wiejskiego ma na języku.[1] Naprzeciw idei reform stawiała ideę rzeczypospolitéj szlacheckiéj; naprzeciw teraźniejszéj idei niepodległości kraju stawia ideę reform, a jak pierwszą zdradziła tak i drugą zdradzi. Głupcy i zdrajcy tylko mogli wierzyć, że Rossya dotrzyma traktatów gwarantujących byt Rzeczypospolitéj; głupcy i zdrajcy tylko mogą dziś wierzyć, że Rossya zdolna jest, jakąś rzeczywiście liberalną reformę przeprowadzić, bądź u nas, bądź u siebie saméj. Parta żelazną koniecznością, po ogłoszonym od roku uwłaszczeniu chłopów przez Rząd Narod. po istniejącem *de facto* stanie ich wolnym od wszelkich opłat i służebności, Moskwa nie miała innéj drogi jak uznać fakt dokonany, przywłaszczyć go sobie i jak największą z niego wyciągnąć korzyść. Stąd ta okazałość, wystawność komedyj wśród jakich Moskale ogłaszają wieśniakom uwłaszczenie. Dla tego wyłącznie naznaczeni zostali moskale do komissyj urządzających, aby chłopi widzieli, że to moskiewska łaska. Niema jednak obawy, aby to wszystko wybiło chłopom z głowy pamięć faktów, które się działy przez pięć kwartałów przed tém; napatrzyli się dosyć i widzieli dobrze, że nie o pańszczyznę się wojna prowadzi, bo gdziekolwiek przybyły oddziały ogłaszały uroczyście zniesienie jéj, uwłaszczenie włościan, a w ogóle dziedzice nie pobierali nigdzie żadnych opłat. Nadto, daleko ważniejszą jest rzeczą, że wkrótce sami Moskale okażą i chłopom swoje pazury: żaden liberalizm, żadne prawo, żadna ustawa nie jest, nie była i nie może być nigdy szanowaną u tego ludu przyzwyczajonego od wieków do ślepéj niewoli. Jak tylko chłopi polscy przestaną być w ręku Moskali narzędziem wojennem, jak tylko pretensye założą do istotnego nadania im przywilejów obywatelskich, natychmiast ton Moskwy się zmieni. Wygrana ostatecznie musi być po stronie naszéj, tj. po téj stronie, która sprawę swą połączyła z ideami postępu, cywilizacyi, wolności. Im dłużéj Moskwa wyzyskiwać będzie stosunki ciężkie, jakie między warstwami naszego społeczeństwa nagromadziły wieki przeszłe, tém większe będzie nasze zwycięztwo. „Deputacyi włościańskiéj polskiéj“ car kazał w Petersburgu objaśniać urządzenie i przywileje gminy włościańskiéj rossyjskiéj. Czy kazał im wyliczyć wszystkie szykany, zdzierstwa, gwałty, jakich taka gmina doświadcza ze strony pierwszego lepszego registratora? czy kazał im objaśnić że główny przywiléj rossyjskiéj gminy zasadza się na tém, że sami jéj członkowie pomiędzy siebie rozkładają ciężary prawne i nieprawne, jakie spadają na gminę, ale nie wolno im zapytać się nawet, z czyjego rozkazu i dla kogo płacą? „Car potrzebuje pieniędzy“, powiada urzędnik, „kazał wam złożyć trzy lub cztery tysiące rubli.“ Chłopi skrobią się w głowę, ale gdzież tu iść na skargę? Te kilka tysięcy rubli będą rozdzielone między wszystkie okręgowe i powiatowe pijawki, na skargach zarobiliby tylko powiększenie kontrybucyi i chłosty i więzienie w dodatku. Niebudzić licha, lepiéj złożyć się, zapłacić. Takie to przywileje czekają naszych chłopów. — Własność juści będzie własnością, ale czynownictwo będzie ją lepiéj objadać niż pańszczyzna. Kto sądzi, że przesadzam niech się przypatrzy stosunkom w Rossyi. Tam kradzież i przedajność weszły już w krew i kości; mamyż przypuszczać że Moskale w Polsce będą lepsi?

Dziennik Powszechny ogłasza, że utworzone zostały ... miejscowych komissyi do spraw włościańskich i nominacye prezydujących w nich Moskali; Augustowską gubernię zamieszcza pod 14 rubryką, ale nie naznacza dla niéj żadnéj komissyi, bo gubernia ta zostaje czasowo pod zarządem głównodowodzącego okręgiem Wileńskim. To czasowo przedłuży się zapewne do saméj chwili wypędzenia Moskali z Polski. Wszakże Inwalid zamieszcza rozprawę etnograficzną donoszącą o odkryciu w królestwie polskiem kilkukroć stotysięcy Moskali, i to nie kolonistów, ale aborigenów. Ale później o tych odkryciach Kolumbów moskiewskich; wracam do komissyj miejscowych, które na teraz mają według *Dziennika Powszechnego* takie polecenia:

1) Wytłomaczenie włościanom, ażeby mylnie nie rozumieli ukazu carskiego — jestto to samo co minister-orator w ciele prawodawczem francuzkiem, *mutatis mutandis*.

2) Pomoc wojenno policyjnemu zarządowi, tj., że w razie gdy słowa nie starczą, używać trzeba pięści dla przekonywania chłopa o łaskach na niego zlanych — dokonanie gminnych wyborów, urządzenie gmin, — na sposób gmin rossyjskich wyżéj opisanych.

3) Zbadanie a w danym razie roztrząsanie i decydowanie skarg, próśb i t. d. — Ponieważ do komissyj tych powiększéj części naznaczono oficerów moskiewskich, to wątpić należy, iżby w inny sposób załatwiali sprawy, jak teraźniejsi wojenni naczelnicy. O tych zaś ostatnich szeroko już opisywano, ale dla pełności dołączę małą próbkę. Do pułkownika Gołubowa w Lubelskiem przyszli chłopi na skargę, że dziedzic ich wioski nie pozwala im paść na łące swojéj. (Łąka była wyłączną własnością folwarku, urządzona ze sztuczną irrygacyą i ogrodzona starannie). P. pułkownik powiada: „A cóż to? tylu was jest i na jednego przychodzicie do mnie na skargę! nie możecie sobie dać rady? Przyprowadźcie mi go tutaj na postronku.“ Chłopi usłuchali ściśle rozkazu i przyprowadzili do miasteczka obywatela na postronku. Przy śledztwie okazało się, że prawa wyłączne do łąki były najzupełniéj po stronie obżałowanego; p. pułkownik wypuścił go z aresztu i powiedział: przepraszam żem pana trudził! To była cała satysfakcya.

4) Oddanie pustek — pod tym pozorem mogą komissye kilka lat mącić zgodę między ludźmi a nic nie robić.

5) Zebranie miejscowych wiadomości i uwag. — To trzeba było na początku postawić, bo ludzie ci nic stosunków tutejszych nie znają.

Z tego postanowienia Komissyi Urzędzającéj widać, że wszystko obrachowane na wielkie krzątanie się, podburzanie, utrzymywanie włościan i obywateli w zawieszeniu i łowienie ryb w mętnéj wodzie. Rzeczywistego dążenia do uregulowania nowych stosunków nie widać.

Walka na prowincyi trwa ciągle. Oddziały nasze powiększyły się znowu w ostatnich czasach. Onegdaj koleją Warsz.-Wied. przywieziono do Warszawy 55 ciężko rannych Moskali. Kilka dni temu dwóch kozaków konno prowadziło na postronku pojmanego powstańca przez całe miasto.

Poznańskie, 28 Kwietnia.

☐ Zaczynam moją pierwszą korespondecyę do pisma waszego od wyjaśnienia stosunku, jaki zajął rząd pruski od czasu powstania w obec polskiéj ludności żyjącéj pod jego zaborem.

Stan wojenny nie został tu ogłoszonym, a jednakże istnieje w całéj swojéj mocy od czternastu miesięcy, to jest od 1go Lutego roku zeszłego, w którym naczelny prezes Poznańskiego wydał odezwę, grożąc karami za zbrodnie stanu każdemu, coby pospieszył przyłączyć się do walczących braci po za kordonem granicznym. Odezwę tę razem z naczelnym prezesem podpisał jenerał komenderujący, co się sprzeciwia jak najwyraźniéj ustawom konstytucyi, aby władze wojskowe mięszały się do zarządu kraju, skoro nie został ogłoszonym stan wojenny. W swoim czasie narobiło to dużo wrzawy, nie już tylko w dziennikach polskich, ale i w niemieckich z wyjątkiem rządowych i konserwatywnych. Następnie protestowali przeciw temu posłowie nasi na sejmie; z tém wszystkiem władz w Poznańskiém nie naganiono, ponieważ to czyniły z wyższego rozkazu, w myśl zawartéj konwencyi z rządem moskiewskim, która jako świeży cement umocniła stare przymierze.

Od tego czasu żyjemy tu pod dowolnością a nie rzadko i swawolą policyi i wojska, wyjęci z pod praw krajowych, oddani na łaskę miejskich policyi landrata, komisarzy obwodowych prostych żandarmów, a w powiatach nadgranicznych każdego krążącego patrolu. Jeżeli stanu oblężenia dotąd nieogłoszono, to jedynie dla tego aby nie uciskać ludności niemieckiéj tu zamieszkałéj, aby nie tamować handlu przypływającego i odpływającego do Niemiec. Zaprowadzono zatem sztuczny stan wojenny, taki któryby Polaków wyjmował z pod wszelkich praw, a zarazem nie nadwerężał ich w niczem względem niemców. Dzieje się też mianowicie po miastach, iż ludzie mieszkający pod tym samym dachem, jedni bywają uważani za obywateli kraju, drudzy wyraźnie za jeńców wojennych, i to hurtownie od dziecka biegającego z elementarzem do szkoły, do starca stojącego nad grobem. Z zniesieniem gimnazyum w Trzemesznie pozbawiono uboższe rodziny z okolicy, możności wyższego kształcenia się, a karano wszystkich razem za to iż kilkudziesięciu ze starszéj młodzieży poszło do powstania. Ministeryum w swéj wysokiéj sprawedliwości zadecydowało: że nie dość ukarać tych co powzięli myśl walczenia przeciw sprzymierzonéj Moskwie, lecz ukarać wszystkich począwszy od siedmioletnich dzieci. Z trzech katolickich gimnazyów na całe poznańskie zniesiono jedno już na zawsze. Tak postąpiło ministeryum, władza która w państwach konstytucyjnych uważaną bywa za najwyższą straż praw krajowych. Z tego wnosząc łatwo sobie wyobrazić czego się dopuszcza policya, do jakiego nieraz rozpasania dochodzi wojsko, kiedy każdy patrol, każdy pojedynczy żandarm ma prawo chwytania i oddawania do więzienia kto mu pod oko podpadnie. W powiatach mianowicie leżących ku granicy kongresowki, nie rzadko aresztują gospodarzy obiegających własne pola, myśliwych polujących po własnych kniejach, podróżnych w półmilowym promieniu ich zamieszkania. W następujących moich korrespondencyach będę wam opisywał po szczególe mnostwo takich wydarzeń; dziś przytoczę tylko postępowanie kilku oficerów, jako próbkę pojęcia praw ludzkości, przez ziomków Szelinga, Kanta i Hegla.

W pierwszych dniach Kwietnia w okolicy między Gnieznem i Kruszwicą, chwytało wojsko po dworach, chatach, miastach, drogach, polach każdego co się nawinął, nie zważając na okazywane legitymacye, na poświadczania krewnych i sąsiadów, że są ich domownikami.

Jeżeli oficer miał serce ludzkie, kazał pochwytanych otoczyć szpalerem bagnetów i prowadzić do swojéj komendy, gdzie oprócz kolbowania i obelg nic ich gorszego w kilkogodzinnéj drodze nie spotykało. Lecz wielu oficerów armii pruskiéj, niechce w niczem ustępować tatarszczyznie odziedziczonéj przez Moskali, i każe połapanych obywateli krępować postronkami, i to tak silnie, że ciało na rękach przerzynają im do kości. Między innymi odznaczyli się dzikością major Schack i porucznik Hirschfeld w Witkowie, miasteczku leżącém w pobliżu Gniezna.

Głośnem jest pobicie obywatela osiadłego w okolicy Teodora Schoena, człowieka już nie młodego, którego wymienieni oficerowie okrutnie sponiewierali tak własną ręką jak i podoficerską, że we dwa dni umarł w skutek tego, według zeznania lekarzy. Wszystkich innych więzniów trzymanych na odwachu i w sąsiednim domu tak bito, że ich jęki przerażały mieszkańców w pobliskich domach, kobiety powynosiły się na drugi koniec miasteczka. Między innemi przyprowadzono przed odwach młodego człowieka odznaczającéj się powierzchowności. Kiedy major Schack dowiedział się, że to jest pan K. syn adwokata z Gniezna, przystąpił do niego, wyciął mu wśród obelg bezkarnie kilka policzków, ponieważ młodzieniec miał skrępowane wtył ręce. Aby już nic nie brakowało do tryumfu zwycięztwa, obmyslił dla siebie major Schack i łup wojenny, zabrawszy na własność najlepszego konia na jakim schwytano jednego z jeńców, inne przedmioty oddał swoim żołnierzom, tak w bieliznie jak w rozmaitych rzeczach znalezionych przy podróżnych. W Gnieźnie zaś kiedy przed komendanta stawieni więźniowie, strudzeni kilkogodzinną podróżą prosili o wodę, wydał rozkaz podoficerowi

---

A my tymczasem, z Konstantynopola, ze Smyrny, z czyflików, z pogranicza Grecyi, nawet z Aten, nawet z Aleksandryi, ściągnęliśmy się do Tulczy. Woziły nas francuzkie i austryackie parostatki, robiące służbę pocztową pomiędzy Konstantynopolem a Gałacem. Po dwudziestu, po piętnastu, czasem mniéj, czasem więcéj, przewoziliśmy się na punkt zborny, gdzie u przystani oczekiwał kwatermistrz, który rozprowadzał nas po zawczasu na ten cel wynajętych mieszkaniach. W Tulczy wstępowaliśmy do szeregów, które z dniem każdym rosły w liczbę, ale nie tak szybko i nie w takich rozmiarach, jakby tego spodziewać się należało. Szczupłość funduszów na organizacyę naszą przeznaczonych, nie pozwalała ściągać ochotników zdaleka. Przejazd z Konstantynopola i utrzymanie w Tulczy tyle kosztowały, że nie było za co dalszych i kosztowniejszych opłacać podróży, ani w głąb Turcyi posyłać werbowników. Trzeba było ograniczyć się tym materyałem, który znalazł się pod ręką, który własnym kosztem ściągnął do Konstantynopola. Takich co koszt ten ponieść mogli nie było wielu. To też i szeregi nasze nie urosły wyżéj jak do liczby dwiestukilkudziesięciu ludzi, podzielonych na trzy kompanie piechoty, oddział pieszy cudzoziemców i nadliczbowych oficerów i oddział jazdy ośm koni liczący.

Cudzoziemców było pomiędzy nami nie wielu — czterech Francuzów, trzech Włochów, trzech Węgrów i jeden Niemiec. Reszta—sami Polacy, po największéj części dawni z rosyjskiego wojska żołnierze, którzy podczas wojny wschodniéj przeszli bądź do dywizyi polskiej w służbie angielskiéj, bądź do sułtańskich kozaków. Z tych każdy miał posadę, zarabiał, — a przy łatwości za-robków na Wschodzie, zwłaszcza takich, które praca fizyczna daje, pędził życie wygodne, nawet zbytkowne, jeżeli porównamy je z życiem naszego wieśniaka. Zarobkowanie w Turcyi fizyczne jest łatwe i korzystne, tak z przyczyny braku rąk do pracy, jakoteż z tego powodu, że robotnicy Polacy pilnością i umiejętnością daleko wyżéj stoją od wschodniowców, lubiących zarobek ale nie robotę i nieumiejących ani tak żąć, ani tak kosić, młócić, siać, orać, jak Polacy. Ztąd nasi byli poszukiwani i w wielkich zostawali względach u właścicieli większych gospodarstw, którzy im tak suto płacili, że który prowadził się dobrze, prędko przychodził do pewnéj krągłéj sumki, jakich stu albo i dwiestu dukatów, którą w węzełku dusił przy sobie na stare lata. Jednakże dobrze się prowadzących, a właściwiej mówiąc oszczędnych, znajdowało się niewielu. Bo w ogólności — jest to cechą polskiego wychodztwa — niedbanie o przyszłość. Polak wychodźca nie myśli o jutrze: bo spodziewa się w Polsce kości złożyć. Nie obchodzi go przyszłość osobista: bo osobę swoją uważa na śmierć na polu bitwy skazaną. Jakżeż człowiek, śmierci w oczy patrzący, ma się troszczyć zbijaniem kapitałów?... Byle mu z dziś na jutro starczyło. Z tego powodu, z pomiędzy przybyłych do Tulczy, ledwo kilku było takich którzy myśleli o przyszłości — kilku starszych, stateczniejszych; a i ci, nie zachowali węzełków przy sobie—złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Nigdy nie zapomnę jednego starca, poważną siwizną okrytego, byłego podoficera z wojska rosyjskiego, który zaoszczędzone przez siebie pieniądze, przyniósł do płatnika.

— Weź pan to i schowaj — rzekł, składając przed nim węzełek.

— Co to? — zapytał płatnik.

— E... nic... trochę pieniędzy, com uzbierał.

— Nam twoich pieniędzy nie potrzeba — odrzekł płatnik, odsuwając ręką węzełek.

— Jeżeli nie potrzeba, to chwała Bogu; ale może się zdadzą późniéj — odparł dawca, z miną zakłopotaną przez odmowę.

Płatnik wziął pieniądze, odliczył, zapisał do księgi, napisał kwit i podał go żołnierzowi.

— A to co?...

— Kwit na pieniądze, które w oddziałowéj kasie złożyłeś...

— I!... nie potrzeba... — odrzekł starzec. — Jeżeli zginę, to mi te pieniądze na nic.... Jeżeli nie zginę, to mi Rząd Polski i bez kwitu je odda...

Łzy mi do ócz nabiegły, przy tych ostatnich starca wyrazach. Taka wiara w uczciwość Polskiego Rządu dawała miarę uczciwości człowieka, który wszystko Polsce oddawał, i w pocie czoła zapracowany grosz, i własne życie. — Człowiek ten nie umiał pisać ani czytać.

(*d. c. n.*)

pełnym głosem: „Podajcie tym psom kosynierom wody.“ Przyniesionéj żywności z miasta niedopuścił przez kilka dni następnych, dając im za całe pożywienie chleb żołnierski i wodę.

W Poznaniu jenerał Waldersee nakazał, aby wszyscy osadzeni w fortecy więźniowie polityczni zdejmowali przed nim czapki, a jeżeli do którego przemówi, aby stał z czapką u kolan.

Z przytocznych przykładów pokazuje się, że cywilizacya moskiewska przesiąka silnie w szeregi pruskiéj armii.

POLSKA.

Dziennik Powszechny ubolewa, że powstanie uporczywie trzyma się w Opatowskim, Opoczyńskim i w Kieleckim. Wspomina o następujących potyczkach w tych okolicach, które rozumie się, kończy *pobiedami*, to znaczy zupełnem wytępieniem naszych, bez żadnéj straty moskiewskiéj.

Dnia 4 Kwietnia w lesie Radkowickim oddział z 50 powstańców złożony, pod komendą majora Denisiewicza, starł się z moskalami, prowadzonymi przez majora Butkiewicza. Naszych miało poledz 30, reszta wzięta do niewoli wraz z Denisiewiczem, Patkiem i Dąbrowskim. Jeńców naszych moskale wieszają, powiesili też i majora Denisiewicza w Wierzbniku. Był to człowiek młody, pełen zapału i odwagi. Służył dawniéj w wojsku rossyjskiem; ojciec jego był oficerem żandarmeryi moskiewskiéj. Major Denisiewicz w wielu potyczkach w Krakowskiem, chlubnem męztwem odznaczył się, późniéj jako dowódzca oddziału zasłynął, a teraz jako męczennik wchodzi do kroniki Polskiéj martyrologii. Cześć mu!

Dnia 9 Kwietnia moskiewski podpułkownik Zagrajżski potykał się w Opoczyńskim powiecie, pod wsią Klinowem, z oddziałem 60 powstańców pod komendą Waltera. Dziennik wziął do niewoli 42 naszych żołnierzy, wiele zabił a resztę rozproszył w gęstwinach leśnych. Robimy tu uwagę, że jeżeli 42 zabrał do niewoli, a wszystkich było 60, to nie mógł wielu zabić ani też rozproszyć.

Dnia 28 Kwietnia oddział powstańców z 20 ludzi około Włoszczowy starł się z moskalami. Dziennik ujął do niewoli trzech Polaków, a mnóstwo z tego oddziału zabił, zapomniawszy, że wyżéj podał liczbę oddziału na 20, a więc mnóstwa nie było.

Kapitan Czerkuninów miał także znieść oddziałek powstańców w powiecie Kieleckim około wsi Bebelan.

Dnia 9 Kwietnia podjazdy powstańcze ukazały się w powiecie Stanisławowskim i z drugiéj strony w kolonii Biskupice niedaleko Błonia i Warszawy. Walka tych oddziałów przedstawia się nam jako walka bohaterów, który bezwzględu na ogromnie przeważnego wroga nie wypuszczają oręża z ręki, ufni, że Bóg dobréj sprawie upaść niedozwoli.

Dnia 17 Kwietnia pod wsią Jaroszkami w Radomskim powiecie oddział powstańców ucierał się z moskalami prowadzonymi przez jakiegoś Kirienko. Dnia 19 Kwietnia w lesie Radkowickim, w Opatowskim powiecie zaszła druga w tym miesiącu potyczka. Polakami dowodził Szemiot, który tu poległ, moskalami Bergmann. Sprawozdania moskiewskie w obu potyczkach zwycięztwo sobie przypisują.

Z Podlasia dochodzą wiadomości o snujących się tam drobnych oddziałkach, które niepokoją moskali i niedozwalają im bałamucić ludu i szlachty.

O potyczce d. 19 w okolicy Zawichosta stoczonéj i drugiéj, która zaszła 22 Kwietnia nieotrzymaliśmy jeszcze szczegółów.

— Korrespondent z Warszawy do Wrocławskiéj gazety pisze: Naczelnikowi wojennemu w Siedlcach, znanemu ze spalenia Siemiatycz Maniukinowi, doniesiono o znalezieniu dwóch trupów, którzy być może zabici zostali przez powstańców. Maniukin, jako nowoczesny Shylok, trupy zważył i od każdego funta naznaczywszy 25 rsr. kontrybucyi, ściągnąć ją kazał od mieszkańców w promieniu trzechmilowym.

— Podajemy tu początek Nru 9 warszawskich Wiadomości i rozporządzeń Policyi Narodowéj, zostawiając dokończenie do następnego numeru:

„1. Od pewnego czasu policya moskiewska w zaprzedanych sobie dziennikach w kraju i zagranicą ciągle rozsiewa wieści o aresztowaniu wyższych urzędników narodowych i wykryciu archiwów Rządu Narodowego. Plotkami temi pociesza się policya moskiewska w swéj bezsilności. Od trzech miesięcy moskwa głosi, że cały wątek Organizacyi Narodowéj jest jéj znanym, daléj mówi, że istnienie Rządu Narodowego jest niemożebnem, że członkowie Jego są aresztowani w Warszawie, a nawet w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Potem wszystkiem, zdaje się moskwie, że dopiero wpadła na trop wszystkich rozgałęzień Organizacyi Narodowéj, zawiadmia o aresztowaniu Naczelnika Miasta, Dyrektora i Naczelnika Policyi. A potem wszystkiem, rzeczy idą jak dawniéj, i ci sami urzędnicy, których moskwa ma trzymać pod kluczem, używają wolności i urzędują bez przerwy ze zwykłą sobie gorliwością. Co do Członków Rządu Narodowego z tych żaden nie był moskwie znanym, i da Bóg nie będzie, dopóki Rząd nie zda jawnie Narodowi sprawy ze swéj sumiennéj i mozolnéj pracy. Cała zwierzchność Policyi i Administracyi Miejskiéj Narodowéj pełni swe obowiązki w najlepszym porządku. Tymczasem moskwa niezdoławszy wykryć ani jednego z urzędników Narodowych, już nawet wynalazła ich następców, i niedawno głosili o aresztowaniu nowego Inspektora Policyi, czyli Naczelnika Miasta. Z tego pokazuje się, że nawet hierarchia Narodowa wcale nie jest moskwie znana, gdyż każde dziecko warszawskie wie, że niema nic wspólnego pomiędzy urzędem Inspektora Policyi, a urzędem Naczelnika Miasta. Zresztą Rząd Narodowy nie potrzebował bynajmniéj, ani nowego Inspektora Policyi, ani nowego Naczelnika Miasta, skoro dawni urzędują bez przerwy. Wykrycie mniemanego Inspektora Policyi, czyli Naczelnika Miasta, czy to będącego utworem moskiewskiéj chełpliwości i fantazyi, czy też własnéj inwencyi, ten tylko ma cel i skutek, że p. Drozdowicz został udarowany orderem, co zresztą nie pociąga za sobą najmniejszéj szkody dla Organizacyi Narodowéj, i za cenę podobnych odkryć Dyrektorów i Inspektorów Policyi, czyli Naczelników Miasta, z posiadania których chlubi się, Organizacya Narodowa niebyłaby na jotę uszczuploną, gdyby wszystkie waleczne piersi całéj policyi moskiewskiéj pokryły się krzyżami.

2. Ostrzegamy tutaj, że korrespondencye dzienników moskiewskich o stanie miasta, pochodzą od tutejszych oficerów policyjnych moskiewskich, doskonale znanych policyi Narodowéj, z ich imion, nazwisk i różnych politycznych sprawek, o których w swoim czasie uwiadamiać będziemy. Są to plotki policyjne podobne co do wiarogodności do wszystkich plotek na świecie, z tą tylko obciążającą różnicą, że są wymyślone przez interessowanych, z pominięciem sumienia, wstydu, a nawet prawdopodobieństwa. Niema prawie wiadomości, udzielonéj przez tych panów, która by się następnie nie okazała fałszywą, nawet według ich własnych tylko późniejszych relacyj, a nawet śledztwa i wyroki moskiewskie nieraz zadają kłamstwo szpiegowskim wskazówkom, którym żaden rozsądny człowiek wiary nie daje.

Przegląd Polityczny.

W duchu przyjętego już, i szybko przeprowadzanego systematu zmoskalenia Kongresówki, mają nastąpić liczne zmiany ze złego na gorsze w sferach oficyalno-moskiewskich w Warszawie. Na miejsce dyrektora Kommissyi Skarbu Bagniewskiego, ma pójść Czestylin, — na miejsce dyrektora Kommissyi Sprawiedliwości Wosinskiego, Marek Chodyński, na miejsce Leona Dembowskiego, Dyr. Kom. Oświecenia, — redaktor Dziennika Powszechnego Pawliszczew, a na miejsce Zygmunta Wielopolskiego, Andrejew.

Przy takich zmianach śmiesznie wygladają rozpuszczane po Warszawie wieści, jakoby miały powrócić rządy ks. Konstantego i naczelnikostwo cywilne margrabiego. Czy tym podobne wieści głoszą moskale, w przekonaniu, że margrabia z w. księciem zostałby przyjęty jako upragniony dowód łaski, czy też poprostu eksploatują tylko i przerabiają na swój sposób fakt powrotu do stolicy moskiewskiéj brata carskiego, który był w rodzaju niełaski, trudno osądzić; w każdym razie wieści podobne nie mogą mieć żadnéj podstawy, w obec żywych faktów świadczących, iż nad systematem zamaskowanego despotyzmu, wziął górę despotyzm jawny i krwawy.

Na Litwie Murawiew biedzi się ciągle, nie mogąc sprowadzić dostatecznéj liczby „gramotnych“ moskali, do zajęcia nie już wyższych posad, lecz obowiązków pisarzy gminnych, nauczycieli szkółek wiejskich i. t. p. Rozpisywał listy do syzmatyckich biskupów, żeby mu kandydatów nadsyłali, i dostał dotąd 33, co uważa za niezmiernie mało. Z tego powodu *Wil. Wiestnik* zawiera nowe zaproszenia, w imię interessu ojczyzny. która ma widać piśmiennych patryotów stosunkowo bardzo mało; a nawet oświadcza że w jednéj osobie mogą być połączone posady pisarza i nauczyciela, gdy wprzód ogłaszał, że jeden i drngi będą mieć nawał ogromny czynności. Zaczyna tu system wynarodowienia cofać się przed niepodobieństwem.

Sprawa polska ma na nowo zająć uwagę parlamentu angielskiego. Dzienniki donoszą, że p. Hennesy na zamiar przedstawić wkrótce Izbie Gmin oświadczenia dotyczące Polski, a mianowicie: że negocyacye rządu angielskiego z moskiewskim nie zostały zakończone w sposób zadawalniający; że z przedłożonych Izbie dokumentów wynika, iż warunki jakie rząd angielski uważał za konieczne do uznania władztwa moskwy nad Polską, niezostały wykonane przez moskwę; że zatém Izba jest zdania, iż rząd królowéj nie jest daléj obowiązanym uznawać władztwo moskwy nad Polską. Po przeprowadzeniu dyskusyi nad tym wnioskiem w Izbie niższéj, — lord Stratheden przedstawi swoją mocją, odroczoną dawniéj przez izbę lordów.

Na dzień wczorajszy zapowiadały telegramy zebranie się poraz trzeci dwukrotnie odroczonéj konferencyi londyńskiéj. Czy to nastąpiło nie mamy dotąd wiadomości, sądzimy jednak, że opuszczenie Fryderycyi, zmieniając stan sprawy na placu boju, mogło temu raczéj przeszkodzić niż pomódz. Gabinety państw obradujących na konferencyach ciągle są zajęte projektami rozwiązania tego sporu. Z jednéj strony Szwecya przedstawia Danii mysl utworzenia Związku Skandynawskiego, i załatwienia sporu z Niemcami na zasadzie rozdziału Szlezwigu, czyli przyłączenia części południowéj do Holsztynu pod berłem duńskiem, — z drugiéj mocarstwa zdają się zmierżać do wcale innych rozwiązań. W Prussach przynajmniéj opinia coraz żywiéj oświadcza się za anneksyą księstw do Pruss. Duma narodowa Prusaków ma niby niepozwalać na to, ażeby księstwa krwią pruską zdobyte miały powrócić do wrogów; — pobyt króla pruskiego w Szlezwigu ma być dowodem, że na to niepozwoli, a p. Bismarck, który dziś jest bohaterem w pojęciu prusaków, ma się zręcznie posłużyć głosowaniem powszechném, aby ten plan przeprowadzić.

Plany to jednak nadzwyczaj dalekie i mało szansy mające. Francja i Anglia nie zdają się usposobione do przystania na rozczłonkowanie Danii, a cóż dopiero na powiększenie potęgi lądowéj i morskiéj Prus. Danja też w to bynajmniéj nie wierzy, i wolała opuscić Fryderycją, niż ustąpić z Alsen, ażeby przez zachowanie téj wyspy, należącéj do Szlezwigu, utrzymywać niejako faktyczny dowod swych praw do księstwa, z którego została wypartą.

Od opuszczenia Jutlandji wojna mocarstw niemieckich z Danją wchodzi w nową fazę, i nowe wywołuje kombinacje, interesujące i neutralne dotychczas państwa. Telegramy o ruchach okrętów, które podaliśmy wczoraj, a co najważniejsza, zapowiedź wypłynięcia flotty angielskiéj na Baltyk, dają przewidywać, że wojna morska nie będzie dla sprzymierzonych tak łatwą i pomyślną, jak była lądowa i że lord Palmerston niezapomina o oświadczeniu jakie uczynił przed rozpoczęciem wojny, że nie ścierpi flotty austryackiéj na Baltyku.

Wiadomość podana przez nas wczoraj o zamieszonym zjeździe w Kissingen, nietylko potwierza się, ale nadto uzupełnia zapowiedzią, że i trzeci monarcha świętego przymierza ma się znajdować na tym zjeździe, którego doniosłości wykazywać nawet nie potrzebujemy. Przymierze w kwestji polskiéj, z przymierzem w kwestji duńskiéj ma się zapewne połączyć i utrwalić, jeżeli zgromadzeni monarchowie nie upatrzą w tym ścisłym związku najbliższéj ewentualności rozdzielenia Europy na dwa obozy, i jeśli się przed nią nie cofną.

Podróż jaką w ostatnich dniach kwietnia odbył książe Kuza z Bukarestu do Jass, była nieprzerwanym ciągiem owacyi ludowych z powodu projektu prawa o uwłaszczeniu i prawa wyborczego. Książe w odpowiedziach zalecał mieszkańcom miast i wiosek zaufanie w jego rząd, spokój i cierpliwość. Zdaje się, że to usposobienie ludu, popchnie ks. Kuzę do utrzymania się przy dotychczasowym systemie, rozwiązania Izby i pozostawienia gabinetu Kogolniczana. Zależy to jednak wiele od zewnętrznych wpływów, a szczególniéj od pewności poparcia ze strony Francyi, którem gabinet Kogolniczana stoi jedynie.

Z Włoch donoszą że z powodu rozruchów między uczniami uniwersytetów w Turynie i Pawii, który w kwestji egzaminów i dyplomów byli oburzeni przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych, uniwerzytety rzeczone czasowo zamknęte zostały.

Wojna amerykańska, która w przebiegu swoim pochłonęła już 750,000 ludzi w poległych i zmarłych z ran, w tym roku z równąż zaciętością prowadzoną będzie. Rząd washingtoński jest przekonanym, że nareszcie zgniecie południe, choć wiele przemawia za tém, że to nie tak prędko nastąpi. Projekt znacznego podwyższenia podatków i ceł, na pokrycie wydatków wojennych, ma być przedstawionym kongressowi. Potężna armia unionistów maszeruje na południe. Jenerał Lee już przeszedł Rapidan. Południowcom jednak dodają ducha zwycięztwa. O ostatniem pod Pleasant-Hill wczoraj donieśliśmy.

Ostatnie Wiadomości.

Z pola walki otrzymujemy wiadomości o kilku potyczkach, a mianowicie:

20 Kwietnia w okolicach Oleszna w Opoczyńskiem, oddział powstańczy z 50 koni stoczył utarczkę z przeważającemi siłami moskali, z któréj wycofał się bez żadnéj straty i w najzupełniejszym porządku.

D. 25 Kwietnia oddział Junoszy, składający się z 60 koni, pomiędzy Włoszczową a Przedborzem napadnięty został przez znaczną liczbę dragonów z Kielc wysłanych. Z naszéj strony poległo 4, — z moskiewskiéj 10.

W Lubelskiem, na saméj granicy, pod Narolem d. 27 z. m. oddział powstańczy spotkał się z moskalami. Podróżni opowiadają, że zaszła tam krwawa potyczka, któréj szczegóły jednakże nie są nam dotąd wiadome.

Świeży transport deportowanych, liczący 320 ofiar, a między temi sześć okutych w kajdany, — wywiezionym został z Warszawy na Sybir.

Trzech znowu lekarzy ukarano pieniężnie za pomoc udzialaną powstańcom ramionym.

Murawiew założył w Wilnie biuro informacyjne dla moskali chcących nabyć majętności skonfiskowane dziś lub dawniéj, a teraz wystawione na przedaż publiczną, z zapewnieniem pomocy materyalnéj i szczególnych przywilejów nabywającym je moskalom. Potwierdza się także wiadomość o zamknięciu wszelkich drukarń i księgarni polskich na Litwie, a nadto donoszą o mającéj nastąpić deportacyi wszystkich literatów polskich z téj prowincyi.

Wileńskiemu Wiestnikowi donosi z Prużan pop tamtejszy, o nowém przejściu na prawosławie 13 osób, rozmaitemi środkami gwałtu i przemocy do renegacyi wbrew własnemu przekonaniu zmuszonych.

Londyn 1 maja. — *Observer* donosi, że zebranie konferencyi ma nastąpić 3 maja. Ze strony Austryi i Prus, jako warunek zawieszenia broni stawionem będzie żądanie wydania sprzymierzonym zajętych przez Danią okrętów.

Z drugiéj strony z Paryża donoszą, że w razie niemożności doprowadzenia do zawieszenia broni, konferencya bezzwłocznie rozwiązaną zostanie.

Hamburg 30 Kwietnia, wieczorem. — *Dagbladet* z 29 zawiadamia, że następca tronu moskiewskiego ma zrobić niezadługo krótką wizytę dworowi duńskiemu.

Paryż 1 maja. — Dzisiejsze wieczorne wydanie *Monitora* mówi, że wiadomość o wypłynieniu eskadry angielskiéj na Baltyk nie jest dotąd urzędownie potwierdzoną. W każdym razie ten krok gdyby nastąpił, miałby tylko znaczenie demonstracyi.

DONIESIENIA.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**